

# Hipotroska

Czy *hipokryzja?*

Media doniosły o protestach organizacji PETA, broniącej praw zwierząt, przeciwko właścicielom legendarnego konia Totilas, co wpisuje się w coraz głośniejszy nurt protestów przeciw kontrowersyjnej metodzie treningowej. Ale czy tylko o rollkur tutaj chodzi i czy na tym się zatrzymają? Rosnąca aktywność obrońców zwierząt, idąca w parze z rosnącą wrażliwością społeczeństw na los „braci mniejszych”, pozwala sądzić, że konie w wyczynowym treningu sportowym będą pod coraz uważniejszą obserwacją. Może to spowodować konieczność redefinicji sportów konnych, ale może takie nowe otwarcie wyszłoby na zdrowie i koniom, i jeźdźcom?



fot. Stanisław Rozwadowski – z arch. redakcji

Sporty konne zmieniają się podobnie jak wszystkie inne. Tenis sprzed 80 lat to w porównaniu z dzisiejszym inna dyscyplina sportu, a **Jadwiga Jędrzejewska**, odnosząca w swoim czasie sukcesy nie mniejsze niż dziś **Agnieszka Radwańska**, nie miałaby czego szukać we współczesnym atletycznym, siłowym tenisie, który wymaga więcej wszystkiego: siły, szybkości, wytrzymałości, a nawet tupe-  
tu, bo dyskusja z sędzią była niegdyś nie do pomyslenia. To samo z nartami, piłką nożną, lekkoatletyką – niemal każdy sport wyczynowy to „szybciej, wyżej i mocniej”. W samonapędzający się mechanizm bicia rekordów włączeni są



*Na obu zdjęciach widać, jak zmieniło się ustawienie głowy konia w konkurencji ujeżdżenia. Z lewej: mistrz Polski w ujeżdżeniu z 1968 r., Marian Kowalczyk na wał. Sekt – choć koń porusza się kłusem wyciągniętym, ma nos przed pionem. Powyżej: Matthias Rath na słynnym Totilasie, ME Rotterdam 2011 – nos konia jest mocno za pionem. W osiągnięciu tego nowego kanonu dresażu pomaga kontestowana przez część środowiska hipicznego i oprotestowana przez PETA metoda treningu*

sponsorzy finansujący sportowy cyrk, media chcące pokazywać przekraczanie kolejnych barier, bo tylko to gwarantuje oglądalność, a nawet polityka, bo trudno uwierzyć, ale poza nazistami, mniej więcej do lat 50. nikomu nie przychodziło do głowy, aby z rywalizacji sportowej czynić narzędzie propagandy państwowej, a dzisiaj – owszem.

Rosną obciążenia treningowe, trwa wyścig sportowców jadących na dopingu i goniących ich – ale wiecznie za plecami – laboratoriów antydopingowych. Hodowla wyczynowych sportowców nie odeszła w przeszłość wraz z upadkiem muru berlińskiego i NRD – wystarczy np. obejrzeć na youtube filmiki z me-

czów koszykówki ligi NBA z lat 80. i porównać smukłych koszykarzy z tamtej epoki z umięśnionymi bestiami dnia dzisiejszego. A doniesienia z Chin o selekcji dzieci do sportu niemal w kołysce i ich późniejsza katorga, nie mająca nic wspólnego z radością sportu? Złapali **Lance'a Armstronga**? I bardzo dobrze, ale przecież nikt nie wierzy, że był jedyny, albo że po nim już to się nie powtórzy. Sport wyczynowy już dawno przestał mieć cokolwiek wspólnego ze zdrowiem i harmonijnym rozwojem fizyczności zawodników. Można jednak przymknąć oko na jego komercjalizację, która każe sportowcom przy-

mować coraz większe obciążenia treningowe, wspomagane często chemią, bo przecież „są dorośli, wiedzą co robią i to ich życie i zdrowie”. Można nawet przyjmując argumentację, że ich poświęcenie zdrowia, a często życia (niestety wielu wyczynowych sportowców odchodzi stosunkowo wcześnie) służy sprawie sportu „w ogóle”. Dzięki ich potowii, a potem rekordom, miliony młodych ludzi uprawiają sport już nie wyczynowo,



ale czerpią ze sportu radość, tężyzną i charakter. No tak, ale współcześni gladiatorzy dokonują tego wyboru sami. Czy ktoś pytał o zdanie koni?

W pomysłach, które „rozwijają” ujeżdżenie nie musi być ani grama złej woli, ale nawet te neutralne niosą zagrożenia. Pomysł, aby do przejazdów dodać muzykę i upodobnić ujeżdżenie do jazdy figurowej na lodzie, podoba się publiczności i dobrze wypada w transmisjach. Jednak regulamin konkursów freestyle wymusza połączenia trudnych ruchów, bo jest to premiowane wyższą oceną, a zatem i lepszym miejscem. Wykonywanie pasażu w ciągu, kręcenie dwóch obrotów piruetu w galopie, czy skrócenie konia z galopu wyciągniętego, by prawie natychmiast przejść do piruetów – wszystko to jest okupione wielkimi obciążeniami dla konia.

Modnie jest krytykować np. rollkur i wskazywać jako winnych wynalazców i zwolenników tej metody, ale to jak wi-

dzieć drzewa, a nie widzieć lasu. To oczekiwanie ogółu sędziów, zawodników i trenerów tworzy warunki dla wypatrywania „przełomowych” metod, które pozwolą pokonać kolejne granice. Gdyby nie pojawili się **Sjef Janssen** i **Anky van Grunsven**, wymyśliłby to ktoś inny. Zresztą trend jest zauważalny od dawna. Wystarczy porównać zapisy przejazdów olimpijskich sprzed wojny i dzisiejsze (od czego jest youtube) – coraz mocniejsze ganaszowanie, coraz mocniejsze zginięcie szyi widać jak na dłoni – ON dołożył tylko wisienkę na ten tort, „doginając” jeszcze niżej głowę, o szyję zatroszczyli się poprzednicy.

Oczekiwaniu, że więcej dynamiki daje się wycisnąć z koni gorętszych, bardziej temperamentnych (takich, co to bardziej je trzeba przytrzymać niż popychać), które jednak są trudniejsze do prowadzenia i czasem nagłym wybuchem energii potrafią zaprzepaścić wynik całego przejazdu, wyszedł naprzeciw pomysł, aby zwiększyć kontrolę nad koniem, wypracowaniem pozycji, w której jest zupełnie zdany na jeźdźcę. Wielu przekonuje argumentacją broniącą metody, że po pierwsze rollkur nie jest dla każdego, że aby go stosować trzeba to umieć i wprowadzać powoli, delikatnie, rozciągając konia niczym miłośnika jogi, który też pierwszego dnia nie założy sobie nogi za głowę, ale po latach ćwiczeń może się wyginać w najbardziej nieprawdopodobne kształty i nie ze szkodą dla zdrowia, ale wręcz odwrotnie. Rollkur niekoniecznie musi być dla koni zły z powodu (w uproszczeniu) kształtu wygiętej szyi – nie tu się trzeba go czepiać. Natomiast w świetle zgłaszanych protestów wydaje się metodą bez przyszłości z innych powodów. Łatwo jej wytknąć ekstremalne odcienie od tego, o co w ujeżdżeniu koni chodziło od początku przygody konia z człowiekiem. Celem pracy z koniem przestaje być współpraca, a chodzi jedynie o wymuszone posłuszeństwo (to termin psychologiczny, który warto

sobie wygooglować) i to w warunkach dyskomfortu dla konia, przede wszystkim psychicznego – z głową niemal między nogami ma on reagować jedynie na pomoce, nie widząc nawet gdzie stąpa.

## Skąd się wziął dresaż?

Historia ujeżdżenia – jak większości (a może wszystkich) dyscyplin hipicznych – to dzieje... wojen. Koń został poskromiony, a potem ułożony, aby służyć



*Co dalej? Szukanie i przekraczanie granic wytrzymałości koni, czy powrót do źródeł? Tylko wynik, czy też dobrostan zwierząt?*

*Zdań może być wiele, ale protest PETA to nowa okoliczność.*



## Sportowiec czy gladiator?

*Życie konia sportowca (tego wyczynowego) nie jest łatwe. Lista obciążeń jest długa i te treningowe to tylko czubek góry lodowej. Ekstremalnie różny od naturalnego chów – praktycznie w zamknięciu, przy rzadkich i krótkich pobytach na wybiegu, w dodatku w izolacji od stada. Stresy i ryzyko związane z transportem i z częstymi zmianami otoczenia. Rytm startów, które wraz z rosnącym znaczeniem zawodów halowych wypełniły praktycznie cały rok. Gdzie jest granica możliwości? Podobieństwo między sportowcem i gladiatorem jest dużo, ale jest też pewna zasadnicza różnica...*

*Głowa niemal między nogami, czyli rollkur: celem pracy z koniem przestaje być współpraca, a chodzi jedynie o wymuszone posłuszeństwo. Niezależnie od zarzutów protestujących i racji stosujących tę metodę, takie prowadzenie konia jest po prostu dalekie od naturalności – koń poddaje się jeźdźcowi, nie widząc nawet gdzie stąpa*



mu koń „dobry“ miał pomóc w zwycięstwie, po czym bezpiecznie unieść jeźdźcę z pola walki. Każdy, który tego umiał dokonać, był jednakowo dobry. Dzisiaj ten, na którym udaje się zdobyć 80%, jest lepszy od tego, który zdobył tylko 79%. Za kilkanaście lat będą już się zapewne zdarzały przejazdy z oceną bliską 100%. Czy taki „idealny“ przejazd zakończy „rozwój“ dyscypliny? Niekoniecznie. W końcu, jeżeli ludzie mogą kręcić coraz więcej salt w skokach do wody czy piruetów na łyżwach, to i koniom można spróbować podnieść poprzeczkę. To, co dzisiaj jest osiągalne dla nielicznych, jutro będzie standardem. Opinia koni na temat jeszcze ostrzejszej selekcji, jeszcze większych obciążeń treningowych i ryzyka kontuzji pozostanie nieznana, ale nie będą miały wyboru. Chyba, że kierunek rozwoju sportów hipicznych się zmieni...

Konie do kawalerii nie wrócą i może to dla nich lepiej, ale może udałoby się znaleźć dla ujeżdżenia nowy (stary) punkt odniesienia – praktyczne zasto-

sowanie umiejętności pary jeździec i koń. Takie, jakie wciąż widać w ujeżdzeniu... w stylu western. Najlepsze konie i jeźdźcy w dyscyplinie westowego ujeżdżenia, czyli reiningu, bardzo niewiele (jeżeli w ogóle) różnią się w sposobie ułożenia i wykonywania zadawanych czynności od par robiących to samo, tyle że w procesie hodowli bydła, gdzie koń jest wciąż narzędziem pracy i kryterium jego oceny jest to, czy „działa“, a nie jedynie ile punktów zdobył. W momencie, kiedy konie przestaną doglądać bydła na pastwiskach, również reining przejdzie ewolucję od tego, co celowe i skuteczne, do tego, co przesadnie skomplikowane, za to „ładne“.

## Wyczyn kontra rozsądek

W ujeżdzeniu, podczas nawet najtrudniejszego przejazdu konkursowego nie dzieje się nic, co mogłoby bulwersować widzów, w tym wrażliwych (czasem przewrażliwionych) obrońców zwierząt. A przecież, aby wygrać, trzeba

„wyjeździć“ coraz więcej punktów. Wysiłek treningowy konia, który ma uzyskać ocenę bliską 90%, jest w oczywisty sposób większy niż przy wyniku nawet o kilka procent niższym. Podczas zawodów koń wykonuje program i lekko spocony schodzi z czworoboku. Pot, krew i łzy wylał z siebie na treningach – to tam doznawał kontuzji, które (jeżeli miał „końskie zdrowie“ i szczęście) wyleczono, aby znów wrócił do kieratu coraz intensywniejszej pracy. Mało kto zastanawia się nad piramidą, na której czubku stoi zdobywca olimpijskich medali, a poniżej są dziesiątki i setki koni, które po drodze odpadły z treningu – czasem z braku talentu, ale często w wyniku eliminujących je z dalszej pracy kontuzji – oczywiście to akurat dotyczy ogółu dyscyplin jeździeckich. Ten ciężki los wyczynowych koni sportowych można próbować usprawiedliwiać – ich wysiłek służy również temu, aby zachwycać tysiące miłośników dyscypliny, którzy potem trafią do klubów, kupią konie, dadzą pracę trenerom, itd.



fot. Anna Deszczyńska

Protest PETA to z pewnością bolesne zderzenie z rzeczywistością dla wielu miłośników sportów konnych. Oto koń i zawodnik z hipicznej galerii sław trafiają do tej samej kategorii, co handlarze ze Skaryszewa czy tatrzańscy fiakrzy. Coś z tym fantem trzeba będzie zrobić, bo nie chodzi tu o egzaltowany wpis na forum o losie koni z Morskiego Oka, który czasem łatwo zbagatelizować, a o działania organizacji wiarygodnej i z powszechnie uznanym autorytetem. Tym bardziej, że dotyczy on nie tylko metod treningowych, ale również sposobu traktowania zwierząt – ich zamknięcia i izolacji

## W skokach powiedziano: stop. W WKKW zrobiono nawet krok do tyłu

*Paradoksalnie, w sportach o wiele bardziej dynamicznych i wydających się narażać konie na większe ryzyko niż ujeżdżenie, już dawno przestano przykręcać śrubę, jeśli chodzi o wymiary przeszkód. Powodem nie jest szlachetność jeźdźców czy trenerów, ani opamiętanie działaczy. Pokusę, aby na parkurach czy w krosach stawiać przeszkody coraz wyższe i szersze, skutecznie utemperowały preferencje widzów, sponsorów i mediów. Szybciej i wyżej w skokach i krosie oznacza więcej upadków, wypadków – potencjalnie nawet tych najgroźniejszych – a zbyt dużo wypadków to śmierć dyscypliny. Dałoby się trenerów i zawodników popchnąć w kierunku „szybciej i wyżej”, ale nikt nie chce oglądać koni łamiących nogi między drągami i kręgosłupy na stromych zeskokach z bankietu. Tendencja do utrudniania parkurów przez dodanie wysokości i szerokości przeszkodom zakończyła się już w latach 60. XX wieku. Od tamtej pory przeszkody już nie urosły – sport stał się bardziej techniczny, wymagający większej koordynacji, rytmu i harmonii, ale niekoniecznie więcej siły. WKKW poszło jeszcze dalej – ciężkie próby terenowe, składające się z czterech odcinków, były dla koni tak mordercze, że mogły w nich one startować nie częściej niż 3-4 razy w roku. Dla rozwoju dyscypliny zdecydowano się zatem pójść dokładnie w drugą stronę. Aby dyscyplina żyła częstymi i regularnymi startami, próbę terenową ograniczono tylko do krosu. Z korzyścią dla dyscypliny.*

Tak jak **Roger Federer** poci się nie tylko po to, aby zarobić, ale również po to, aby miliony ludzi zaraziły się tenisem, tak i konie van Grunsven, **Edwarda Gala** czy braci **Whitakerów** mają zarobić dla swoich panów, ale również promować hipikę – i bardzo dobrze. Ale trudniej usprawiedliwiać swoistą modę (bo jak to inaczej ocenić), aby stosować metody treningowe i naśladować metody chowu mistrzów w odniesieniu do koni startujących w amatorskich konkursach niskich klas. Tenista-amator, który ubierze się od stóp do głów tak samo jak jego idol, nawet ostrzyże się podobnie i pije ten sam napój energetyczny, nikomu krzywdy nie robi. Jeśli tak lubi, niech ma. Ale jeździec, który nie ma talentów, możliwości albo ambicji olimpijskich, jeżdżący dla siebie i biorący udział w łatwych konkursach, nie powinien mieć powodu, aby jego koń również nie chodził na padok, również nie miał kontaktu z innymi końmi i również trenowany był metodami zatruwająco bliskimi np. do rollkuru – tylko dlatego, że tak dzieje się z końmi jego idoli. Może punktem odniesienia dla amatorskich sportów hipicznych powinna być frajda jeźdźcy i dobrostan koni, a nie reżim i dyscyplina treningowa mistrzów świata?

## Oprotestowane: cyrk i corrida

Trudno to sobie jeszcze wyobrazić, ale ujeżdżenie w formie, jaką znamy dzisiaj, może niebawem spotkać los corrida. Protesty przeciw metodom treningowym będą narastały, podobnie jak oczekiwania obrońców zwierząt, że konie – również sportowe – będą trzymane w warunkach określonych jako naturalne, czyli więcej czasu i przestrzeni na wybiegach, i to w towarzystwie stada. Łatwo sobie wyobrazić idące za tym regulacje i kontrole. Niemożliwe? To tylko my, „koniarze”, wierzymy, że wraz z końmi doskonalimy szlachetne umiejętności sportowe, tak różne od sztu-

czek wykonywanych przez zwierzęta w cyrku, ale dla patrzących z boku (a tych będzie zawsze więcej) nie ma wielkiej różnicy między koniem kręcącym piruety pod kobietą w cylindrze, a niedźwiedziem z harmonią tańczącym z klaunami. Zwierzęta (najpierw tzw. dzikie, teraz już niemal wszystkie) opuszczają areny cyrkowe. Zakłady treningowe byków do corridy tracą rację bytu. Z końmi to się nie stanie? Tylko jeżeli ujeżdżenie (i sporty hipiczne w ogóle) na nowo zdefiniują swoją formułę. W przeciwnym razie sprawy potoczą się szybciej niż możemy to sobie wyobrazić.

Czy przytoczone argumenty są „przeciw ujeżdżeniu“, a „za obrońcami zwierząt“? Wręcz odwrotnie. To jedynie analiza faktów. Dolary przeciw orzechom, że od dziś za lat 20 nie będzie możliwe, aby konie sportowe (i żadne inne) były chowane w warunkach, jakie mają dzisiaj, czyli praktycznie bez swobodnego wybiegu i bez towarzystwa innych koni. Jeżeli wywalczyły to sobie nawet kury, a na najlepszej drodze są świniemaciory, to czemu miałyby się nie przytrafić koniom? Stawkę można nawet podbić – złoty rząd temu, kto nie wierzy, że protesty „miłośników zwierząt“ przeciw traktowaniu koni wożących turystów do Morskiego Oka to będzie „małe miki“ w porównaniu z protestami przeciw metodom treningowym (przywołany tu rollkur jest jedynie przykładem), które swoją skalą i zacietrzewieniem wyrwocą świat hipiki do góry nogami.

## Którędy droga?

Na razie nikt nie ma pomysłu na przyszłość i trudno się dziwić. Nikt nie ma szklanej kuli, aby zgadnąć, w którą stronę pójdzie rozwój dyscypliny. Jednak łącząc dwie okoliczności w logiczny związek – z jednej strony wszystkie dyscypliny sportowe ewoluują, z drugiej zaś rośnie wrażliwość opinii publicznej na wszystko, co otacza sport –

wnioski nasuwają się same. Nowa jakość w różnych sportach, dotycząca np. walki z dopingiem, nacisku na fair play i staranniejsze sędziowanie, walka z rasizmem na trybunach, itd. – to wszystko zjawiska z tego samego „koszyka“, co troska o los koni sportowych. Pomyśły na „nowe ujeżdżenie“ będą się ścierać w toku światowej burzy mózgów i wiele z nich zostanie wdrożonych, potem zarzuconych, niektóre będą wyśmiane, inne odłożone do szuflady, aby potem do nich wrócić. Ich kierunki mogą być przeróżne – być może pojawią się konkursy w parach, aby ocenić konia w interakcji z innymi końmi w kontekście jego socjalizacji. Bo co z tego, że taki „ujeżdżony“, dopóki jest sam, a gdy ma innego obok – bryka? Może do klasycznego ujeżdżenia warto wprowadzić elementy *high speed dressage*, czyli figury wykonywane na pełnej szybkości, obecne np. w reiningu, wymagające od jeźdźcy i konia wykazania się kontrolą w pełnym „wyciągnięciu“? Może konkursy powinny składać się z dwóch części – jedna na własnym koniu, druga na losowanym z puli wszystkich zgłoszonych do konkursu? W końcu zarówno jeździec, jak i koń powinni umieć wykazać się niezależnie od tego, na kim lub pod kim jadą. To są na razie wyłącznie fantazje, natomiast pewne wydaje się, że zaciskać będzie się pętla kontroli dobrostanu koni i stosowanych metod treningowych. W czasach, kiedy technologia pozwala, aby każdy koń został wyposażony w urządzenia precyzyjnie pokazujące, ile czasu dziennie spędza w boksie, a ile na wybiegu, łatwo będzie kontrolować rytm dnia. Każdy ma dzisiaj w kieszeni aparat i kamerę, którymi może „podglądać“ metody treningowe i – nawet bez zamiaru donosicielstwa – kiedyś się tymi filmkami podzieli ze światem. Być może na początku spowoduje to wiele konfliktów, wzajemnych pretensji i oskarżeń, ale z czasem wszystko się ułoży. Z korzyścią dla koni.

**Paweł Olbrych**



**Klinika dla koni  
Dallgow Niemcy**

**Weterynarze  
Dr Ulrich Püllen & Ralf Sillinger**

**dyżury całodobowe**

Ortopedia  
Ortopedia

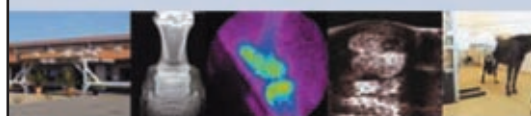
Chirurgia  
Chirurgia ortopedyczna  
ortopedyczna

Chirurgia kolkowa  
Chirurgia kolkowa

Medycyna  
Medycyna wewnętrzna  
wewnętrzna

Medycyna sportowa  
Medycyna sportowa

Scyntygrafia  
Scyntygrafia



**Klinika dla koni  
Dallgow**

dr. U. Püllen & R. Sillinger

Dorfstrasse 12

14624 Dallgow Ot Rohrbeck

Niemcy (okolice Berlina)

tel. +49(0) 3322-21 77 07

info@pferdeklunik-dallgow.de

www.pferdeklunik-dallgow.de